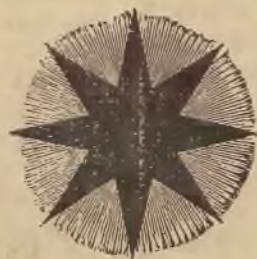


# GWIAZDA GÓRNOŚLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

## Górnoszlązacy!

Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,  
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!



Wierzmy szczerze w siłę ludu,  
Siejmy ziarno ku ofercie,  
Ono zejdzie w pośród trudu,  
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. — Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcja lub Administracja „Gwiazdy“ w Bytomiu (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13). — Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętą miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja i Administracja „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francję A. Sławiński, Paris, Rue Véseléy Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcji nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłumaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Jeszcze można zapisywać

### Gwiazdę

która wychodzi dwa razy w tydzień, we wtorki i piątki, a kosztuje wraz z „Przyjacielem Domowym“, wychodzącym dwa razy na miesiąc, tylko

**jedną markę** na kwartał.

„Gwiazda Piekarska“ zapisana jest w katalogu pocztowym: „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch, Nr. 34 pro 1890.

„Gwiazda Górnoślązka“ zaś zapisana jest w katalogu pocztowym „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch Nr 33 a.

## O NIEBIE.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr 79.)

Wszchemocny i pełen miłosierdzia Bóg chce tego i taką jest wola Jego, żebyśmy wszyscy w Niebie byli — jeżeli zaś to Niebo nam się nie dostanie — jeżeli tego Nieba chyby — wówczas winy nie składamy na Boga, ale na nas samych. Boć to nasza jedynie wina. Możemy to sobie objaśnić np. takim podobieństwem: „Ojciec dostatni, ma syna, ten syn prawem przyrodzonym należy do dziedzictwa ojcowskiego, i do całej fortuny jego. A gdyby on oddaliwszy się dobrowolnie od Ojca, wzgardził onem dziedzictwem, poszedł w poddaństwo, albo niewolę, a tam w ubóstwie i ostatniej nędzy życie swoje prowadził, któżby temu był winien? nie Ojciec, bo on chciał, i tego sobie życzył, żeby jego fortuna nie komu inszemu, tylko synowi w ręce się dostała; sam więc jest nędzy swojej przyczyną, że się od tak dobrego i kochanego Ojca oddalił.“ Niebo, jakieśmy czytali, jest to dziedzictwo nasze. Tego dziedzictwa, nabył dla nas zasługami i męką swoją Pan Jezus, jako Ojciec Najłaskawszy dla dzieci swoich, przysposobiwszy nas sobie za synów przez łaskę poświęcającą. Gdy się tedy przez grzech od niego oddalamy, gdy to dziedzictwo samo chcąc tracimy, gdy się podajemy w niewolę czarta przekłętą, wówczas nie Bóg temu winien, my lecz sami jesteśmy zguby swojej przyczyną. Patrzymy na te Świętych Pańskich Osoby, na te po Ołtarzach Aniołów ŚŚ. wyobrażenia: takie i tym podobne Snycerz zrobić może, ale dajmymu drzewo jakie spruchniałe, krzywe, sękowate, nic z niego nie robi, któż temu będzie winien? Nie Snycerz, bo on chętnie by chciał umieć zrobić, — ale samo drzewo nieudatne,

przyczyną jest, że z niego nic być nie może. Tak i Bóg, i może i chce człowieka zbawić, ale jeżeli człowiek wszystkie zbawienne środki odrzuca, sam się niegodnym zbawienia czyni i sam też winien zguby swojej.

Mogłby się kto jeszcze zapytać: Czy wszyscy mieć będziemy równą w Niebie chwałę? Odpowiemy na to: że nie, ale jako jest inna światłość słońca, inna księżycy, inna gwiazd, tak sama inną ma chwałę Pan Jezus, inną Najświętsza Maryja, inną ŚŚ. Apostołowie, inną Męczennicy, Prorocy, Wyznawcy, Święte Panny. Pisząc zaś dla pojęcia wszystkich, tak to objaśniamy. Naprzykład: Niech będzie na świecie jaki Pan pobożny, miłosierny, łaskawy; niechże umrze w łasce Pana Boga, dusza jego idzie do Nieba i tam ma swoją chwałę. Niechże ale będzie tego Pana poddany, pobożniejszy, cnotliwszy, gdy więc ten umrze, przewyższy w Niebie chwałą Pana swego. Tak o Filipie królu Hiszpańskim czytamy, że w ostatniej chorobie swojej przed śmiercią miał objawienie, iż jego własny poddany miał go nierównie w chwale Niebieskiej przewyższać dla świątobliwszego życia. Przeto i wy najmilszy Czytelnicy, nie macie czego zazdrościć bogatym; bądźcie kontenci ze stanu waszego, służcie tylko Bogu jak najgoręcej a na wysokim stopniu chwały w Niebie stanąć możecie. Oto macie przykład na św. Izydorze prostaczku, rolniku! O! jak wielu Królów, Monarchów, ten św. chłopiec chwałą w Niebie przewyższył, że w roboczym stanie swoim lepiej Bogu służył, niżeli tamci na wysokich swoich godnościach i urządach.

A jeżeli chcemy wiedzieć, co to za przyczyna, że nie wszyscy mieć będą równą w Niebie chwałę? Na to mamy taką odpowiedź: że to pochodzić będzie z zasług większych lub mniejszych, — im kto będzie miał zasługi większe, Bóg mu za nie większą chwałą płacić będzie; będzie kto miał zasługi mniejsze, mniejsza też będzie jego zapłata. Krótko mówiąc, w którym stopniu miłości Boskiej i zasług, śmierć kogo zastanie, w takim też stopniu chwałę Niebieską mieć będzie po wszystkie wieki. I toć to jest, co Pan Jezus powiedział w Ewangelii u Jana św.: „W Domu Ojca mego jest mieszkań wiele“, to jest nierównie błogosławieństwo, chociaż równo co do wieczności, ale co do chwały nie równe. Niemowlętom, które po Chrzcie św. umierają, dostaje się chwała Niebieska, jako szczerze dziedzictwo bez ich pracy i zasługi, ale nam ludziom dorosłym, dostaje się jako zapłata robotnikom, albo jako korona sprawiedliwości wojującym.

Im kto więcej zapracuje, tem mu obficiej zapłaca; jaką tu miarą kto sobie wymierzy, taką mu i tam odmierzają. Bóg postępuje sobie właśnie w tej mierze, jako ów ojciec, który mając wiele synów, wszystkim daje ubranie, ale nie wszystkim jednakowe; starszym, daje większe, młodszym mniejsze i do ich wieku przywoitsze. Tak i Bóg nasz, przyodzieje wybranych swoich sukienką wiekuiestej chwały swojej, ale nie jednakową, lecz według każdego zasług i wzrostu w cnotach. I lubo wszyscy Święci cieszyć się będą widzeniem Twarzy Boga swego, nie wszyscy jednak równo. Tak właśnie, jak gdyby nam kto z wysokiego miejsca pokazał dyament jaki kosztowny, wszyscy byśmy go widzieli, ale nie wszyscy jednakowo, bo by go lepiej widzieli ci, którzyby wzrok bystry mieli, niżeli ci, którzyby mieli go przytępiony; lepiejby wartość jego poznali ci, którzyby bliżej stali, niżeli ci, którzyby byli odlegli, i opodal stali. Tak i w Niebie będzie, im kto na wyższym stopniu chwały Pana Boga stanie, tym Go jaśniej poznawać będzie. (Dalszy ciąg nastąpi.)

## HISTORIA

### BYTOMIA I PIEKAR

z opisem cudownego Obrazu i kościoła w Piekarach.

CZEŚĆ II.

#### ZWIERCIADŁO

poprawionego grzesznika,

czyli

Historja o źródle żywej wody, którego jeden nieszczęśliwy grzesznik długo napróżno szukał, aż je u stóp ołtarza Matki Boskiej Piekarskiej znalazł.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 78.)

To znowu było w Piekarach tak, że stał na rogu przeciw Korfantego budynek murywany, a na nim wymalowany był św. Jan Ewangelista z piórem do pisania w ręce, i tak opowiadali sobie ludzie, że kto przechodząc tamtędy, a nie zdjął kapelusza, tego zaraz sobie ów św. Jan tem piórem zapisał. Otóż Juda kręcąc się koło tego miejsca, starał się lada czem przechodzący czy to zagadać, czy niespodzianie zestrzążyć lub zdziwić, byle tylko ów przechodzący nie zdjął kapelusza przed św. Janem, zapomniawszy się na razie, i dopiero to cieszył się ów Juda, że ten przechodzień zapisany będzie.

Ale najwięcej psocił Juda żonie starego Skutnika. Wiadomo, że Skutnik służywał za woźnicę i za ogrodnika u pana dyrektora Heera, którego hetmanem nazywano. Ten to sam Skutnik właśnie miał żonę, która długie lata nie widziała, ale nie próżnując mimo to wcale, bo mając dwóch synów i trzy córki, pracowała dla nich, jak każda inna dobra matka i gospodyni, nawet strawę gotując przy ogniu i wszystko inne robiąc co należało. Ale co jej przytem biedaczce nie

napsocił Juda, tegoby spisać trudno było, gdyż zabawę sobie czyniąc z jej kalectwa, co chwila gdy tam wlaźł, to garnek z pod ręki kobiecie usunął aby go szukała, to ogień podsunął aby się sparzyła, to igłę gdy szyła wysuwał z palcy, albo w palec zamiast w szyję popchnął, a kobiecisko wcale nie wiedziało, kto psoci, i sądziło, że to jej własne nieszczęście temu winno, a to tymczasem Juda był winien.

Tak na psoceniu ludziom spędziwszy wiek dziecinny Juda, i wiek młodzieńczy podobnie przepędzał. On to pierwszy upił się w Piekarach, on pierwszy cygara palić zaczął i złotych zegarków używać i najdroższe suknie nosić i do tego wszystkiego innych podma-wiał. On też wszystkie dawne obyczaje psuć zaczął i na złe przeinaczać.

I tak, był w Piekarach i w okolicy taki zwyczaj, że się na poniedziałek Wielkanocny cały rok radowano, bo parobcy chwyłali w tym dniu dziewuchy leniwe, które po wodę tegoż dnia wyszły, nie nanosiwszy jej sobie wieczorem w sobotę jeszcze, i wodą taką dziewuchę oblewali, z czego był śmiech, i nie zlego nie bywało, bo przecież i posawolić można byle niewinnie. Ale gdy Juda wdał się w tę swawolę, to zaraz licha naprowadził, bo tak podburzał parobków do zawziętości, że lali dziewuchy bez miłosierdzia, niekórą co większą śpioch, wyniosłszy z łóżkiem do studni lub kałuży, i tam ją dopiero oblewali bez miary. Tak więc dawny niewinny zwyczaj w grzeszną i nieludzką swawolę się zmienił, którą niejedna biedna dziewucha życiem lub chorobą ciężką przypłaciła, aż nareszcie policja musiała się w to wdać, i surowo tej szpetnej swawoli zakazano.

Za to inny i piękny był dawniej zwyczaj także w ten poniedziałek, że parobcy ładnie postrojony, wzięwszy rano z pozwolenia księdza proboszcza, chorągwie kościelne, gdy ksiądz im pieśń zaintonował, śpiewali dalej nabożnie umiejętni głosami, a wyszedłszy tak poważnie z kościoła, ze śpiewem i chorągwami, wsiadali na konie i wciąż śpiewając objeżdżali wszystkie granice, a czynili to po to, aby Pan Bóg od gradu okolicę zachował. Gospodarze wychodzili przed chaty patrząc na ten rzeźki orszak młodzieży i zdejmując czapki, przyspiewywali też pieśni, ptaszęta im wszystkim pomagały radośnie, unosząc się po nad niemi, dzwony tymczasem na nabożeństwo dzwoniły i w ogóle ładny to był zwyczaj i widok. Objechawszy wszystkie granice, parobcy wciąż śpiewając, wracali do kościoła, stawali chorągwie we właściwych miejscach i nabożnie słuchali nabożeństwa. Po nabożeństwie zaś szli gromadą do tych gospodarzy, których pola objeżdżali, a ci gościli ich lub podarki im sute czynili z różnej żywności: słoniny, jaj, kur i pieniędzy. Wszystko to zanosili następnie parobcy do obranej na to chaty, gdzie rządną a uboga gospodyni przyrządzała im z tego ucztę, a na tę ucztę zaproszony bywał koniecznie każdy przechodzień, każdy gość przypadkowy, każdy ubogi do Piekar w tym dniu przybyły. Używano darów Bożych obficie i wesolo i rozchodzono się żegnając, do przyszłego roku. I był to piękny bardzo, stary zwyczaj. Ale jak się tylko Juda w to wdał, zaraz się wszystko na złe odmieniło. Bo najprzód, wprzód jeszcze nim do kościoła po chorągwie, powiódł on



innych parobków do karczmy, i tam sobie podpił, potem wzięwszy chorągwie, zamiast śpiewać pobożnie, zaczęli przy objeżdżaniu granic kłótnie, bluźnierstwa i swawole wyprawiać. Jeździli gdzie tylko dot jak, po gnojach brodzili, i walali się szkaradnie, nie tylko siebie, ale i chorągwie które z sobą mieli. A gdy wszystko to z Judy poduszczona czyniona, już ich umordowało, tedy powrócili nazad do kościoła by odnieść chorągwie. A wtem czcigodny pasterz, ksiądz kanonik Fitzek staje przed nimi na kościelnym progu, osobą swoją wejście tamując, bierze z ich rąk powalane chorągwie, i w ich oczach na części rozdziera, poczem, w mowie natchnionej, świątobliwą grozą, ale i pasterską dla zbłąkanych owieczek miłością, zgromił ich proboszcz nasz snorowo i skarcił mocno, za takie nieprzymowności, a nakoniec surowo tego pięknego niedgdy zwyczaju zakazał raz na zawsze, aby nadużycia i zgorzenia uniknąć! Tak to nie jeden stary, piękny zwyczaj, musi zginąć, gdy go ludzie swawolnie przekreślą, zespecą i złym i gorszącym czynią.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## SPRAWY ROBOTNICZE.

### Jeszcze o zabezpieczeniu na Starość i na przypadek inwalidztwa.

(Dalszy ciąg uwag dla robotników ułatwiających im zrozumienie zabezpieczenia na przypadek inwalidztwa i na starość.)

Zobaczyć Numera: 77, 78 i 79.

### 5. O markach składowych.

Wlepiane do książek kwitowych marki składowe, są zastosowane do klas zarobkowych, w których odnośni robotnicy w miarę zarobku rocznego są zabezpieczeni. Na wypadek, iż pomiędzy pracodawcą lub służbodawcą, a osobą zabezpieczoną nie przyjdzie do ugody co do płacy wyższej, ma jako zarobek roczny być uważany.

1) dla osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach rolnych i leśnych, a nie należących do żadnej kasy chorych, zarobek roczny, który dla nich określi wyższa władza administracyjna z uwzględnieniem dochodów w naturze i t. p., lub które dla urzędników zawiadowczych oznacza § 3 ustawy, dotyczącej zabezpieczenia robotników rolnych od wypadku;

2) dla osób zatrudnionych w zawodzie żeglarskim zarobek roczny w myśl ustawy, dotyczącej zabezpieczenia od wypadku;

3) dla członków bractw górniczych trzysta razy wzięty, a przez zarząd kasy unormowany przeciętny zarobek dzienny odnośnej klasy robotniczej, wszelako nie mniejszy, niż trzysta razy wzięty zarobek dzienny zwyczajnych robotników w odnośnej miejscowości;

4) dla członków miejscowych, zawodowych (fabrycznych), budowniczych lub cechowych kas chorych, trzysta razy wzięty przeciętny zarobek dzienny, służący za podstawę opłaty do kasy chorych;

5) dla reszty, trzysta razy wzięty zarobek roczny zwyczajnych robotników w każdej odnośnej miejscowości;

Skoro tym sposobem zarobek roczny dochodzi do 350 marek, potrzeba wlepić markę I. klasy zarobkowej po 14 fen., a dalej przy zarobku 350 — 550 marek, markę klasy II. po 20 fen., przy zarobku 550 — 850 marek, markę klasy III, po 24 fen., a przy zarobku ponad 850 marek, markę trzydziesto-fenygową za każdy tydzień składowy.

Ważnem jest bardzo dla zabezpieczonych, ażeby w czasie, w którym nie mają żadnego zatrudnienia, utrzymali się w stosunku asekuracyjnym przez to, że za każdy tydzień bezrobocia wlepią markę podwójną, której im za 28 fen. dostarczy najbliższy urząd pocztowy. To samo uczynić powinny osoby, które zostawszy samodzielnie itp., występują ze stosunku asekuracyjnego, a nie chcą utracić nabytego prawa do renty. I osoby ostatnie powinny same wlepić marki dodatkowe, skoro później chcą dochodzić prawa do renty.

Przy przerwach w pracy robotników

sezonowych, wystarcza wlepianie tygodniowo marki dwudziesto-fenygowej.

### 6. Uzyskanie rent.

Chąc osiągnąć rentę, nie potrzebuje zabezpieczony uczynić nic więcej, jak tylko do niższej władzy administracyjnej, miejscowości, w której zamieszkuje (do landrata, a w obwodach miejskich do magistratu, władzy policyjnej itd.), podać swe pretensje, książkę kwitową i resztę dokumentów uzasadniających prawo do renty. Wszystkich kroków dalszych podejmie się odnośna niższa władza administracyjna. Roszczący prawo do renty starości powinni i nadal opłacać składki. Robotnicy mający prawo do renty starości, a stający się niezdolnymi do pracy, nie potrzebują opłacać składki i naówczas przysługuje im prawo do podwyższonej renty inwalidztwa.

[+] **Altenburg.** (Saksonia). 8-go października. W fabryce harmonik Augusta Popp i Spółka wybuchło bezrobocie. Robotnicy żądają zamiast 12-to i 11-to godzinnej, tylko 10-cio godzinnej pracy, z zatrzymaniem dawniejszej zapłaty. Fabrykanci nie chcą na to przystać.

## NOWINY POLITYCZNE.

**Niemcy.** W Moguncyi zawiązał się niedawno pod kierownictwem księcia Karola Löwensteina, obliczony na całe Niemcy, katolicki związek ludowy. Celem jego jest zwalczanie błędów i dążności, zmierzających do przewrotu w dziedzinie socyalnej, oraz obrona chrześcijańskiego ustroju społecznego. Działaczą zamierza owo stowarzyszenie głównie przez zakładanie chrześcijańskich towarzystw robotniczych, przez wykłady dla wszystkich zrozumiałe, oraz przez rozpowszechnianie odpowiednich książek, dzienników i broszur.

Z Berlina donoszą, że Cesarz przyjmował już 10-go października przed południem w nowym pałacu w Poczdamie kanclerza Capriviego, i generała Verdy i wysłuchał referatów sekretarzy stanu marynarki i wojny i urzędu dla spraw zagranicznych.

Zebrań przed kilku tygodniami biskupi katolicki w Fuldzie, wystosowali wspólnie list pasterski do katolików w całych Niemczech, w którym omawiają w sposób bardzo szczegółowy kwestyę socyalną ze stanowiska chrześcijańskiej moralności. List ten bierze sobie za podstawę pismo Ojca św. wydane d. 30 kwietnia br. do arcybiskupa kolońskiego, a pochwalające Europejską konferencję nad sprawą robotniczą, zwołaną do Berlina przez cesarza Wilhelma II. i wskazujące na powołanie Kościoła, który za pomocą sprawiedliwości i miłości powinien zapobiegać cierpieniom uciskanych, zarówno w życiu publicznym jak i prywatnym. — List ten dla jego ważności podajemy Czytelnikom naszym poniżej — chociaż dla jego obszerności nie możemy go dać od razu.

**Austria.** Cesarz Franciszek Józef i cesarz Wilhelm, monarcha niemiecki, polowali przez cały tydzień w okolicy Mürtzsteg w Styrii. Dnia 9-go Października, a więc w czwartek, odjechał cesarz Wilhelm do Berlina przez Budziejowice i Pragę.

† **Rosya.** Petersburg. Rosyanie weszli za rzekomymi śpiegami austriackimi. I tak pochwycono i aresztowano niejakiego p. Kraźnickiego (?) byłego oficera austriackiego, a obecnie zarządcę fabryki tabacznicy pod firmą „Egis“ w Zytomierzu i pisarza z 11-go korpusu Tuszyńskiego. Przy rewizji domowej znaleziono podobno dowody niezbita, iż się szpiegowaniem trudnili i aresztowano ich natychmiast.

**Francya.** Republikański rząd francuski przesładuje Kościół katolicki gdzie tylko może. Przed kilku dniami usunięto pewną nauczycielkę, ponieważ wypełniała swe obowiązki chrześcijańskie, uczęszczając na Mszę św. i na procesye. Wiele nauczycielek w Paryżu musi iść na odległe przedmieścia, chcąc wysłuchać Mszy św. Bo gdyby je w kościele spostrzeżono, mogłyby łatwo utracić posadę. Do czego to już przyszło we Francyi, w tem państwie, które dawniej broniło Kościoła ś-go.

**Z Włoch** rozmaite dochodzą nas wieści polityczne. Dla nas jednakże katolików najpożądanejszymi wiadomościami są wiadomości o Ojcu świętym. Otóż donosimy Czytelnikom naszym, że wkrótce już, bo w miesiącu lutym przyszłego roku Ojciec święty obchodzić będzie pięćdziesiątletni jubileusz biskupstwa. Radość to wielka będzie dla całego świata katolickiego; to też nie będzie chyba nikogo z katolików, któryby nie chciał uczcić tego dnia jak najuroczyściej, a zarazem

wnieść gorących modłów do Boga, aby nam jeszcze jak najdłużej utrzymał naszego Ojca ś-go przy czerstem zdrowiu i dodał mu łask swoich i sił do zwalczania wszelkich przeciwności — i aby wyszedł zwycięzko ze wszystkich rzuconych nań pocisków. W całych też Włoszech zbierają składki pieniężne, które mają posłużyć na wzniesienie różnych zakładów dobroczynnych.

— W tych dniach zmarł jeden z książąt Kościoła, a mianowicie kardynał Hergenreter, którego śmierć wywołała wielką troskę w kołach Watykańskich. On to był, któremu Ojciec święty oddał w opiekę najbogatszą w świecie bibliotekę Watykańską, którą zmarły kardynał zrobił dostępną dla wszystkich pragnących czerpać z niej wiedzę i oświecać się w prawdach Kościoła naszego świętego. Kto będzie jego następcą dotychczas jeszcze nie wiadomo.

Mimo gwałtownych występów masońskich we Włoszech, odbywają się tam teraz Zebrania Katolików włoskich, którzy głównie zajmować się będą sprawami robotników i wychowaniem młodzieży. Niech im Bóg dopomoga.

§§§ **Czarnogóra.** Donosiliśmy już iż car rosyjski darował księciu czarnogórskiemu okręt wojenny, za który zapłacił 300 tysięcy rubli. Ma on stać w porcie Antiwari; — będzie on niby własnością księcia Nikity (Mikolaja) ale oficerowie i majtkowie będą Rosyanie. Postępowanie to niepokoi Austrię, to też gazety Wiedeńskie wprost powiadają, iż postępowanie podobne ze strony Rosyi sprzeciwia się traktatowi berlińskiemu, który wyraźnie zastrzega, iż Czarnogórom niewolno mieć własnych okrętów wojennych, a żadnym innym na wodach do państwka tego należącym przebywać nie wolno. Widocznie Rosya ma coś na myśli.

**Anglia.** Irlandczycy zaczynają się znowu ruszać. Zeszłego poniedziałku odbyło się w Dublinie walne zebranie naczelników irlandzkich, gdzie uchwalono energiczną pomoc dla wypędzonych dzierżawców. Wydano odezwę do wszystkich Irlandczyków, mianowicie amerykańskich, ażeby ratowali braci w Europie. Wysłał też deputację do Ameryki, któraby zbierała pieniądze dla przesładowanych.

## List pasterski.

Zgromadzeni u Grobu św. Bonifacego w Fuldzie

### Arcybiskupi i Biskupi

Czcigodnemu Duchowieństwu i Wiernym

Św. Dyecezyi

Pozdrowienie i Bogosławieństwo w Panu!

### Ukochani w Panu!

Wśród kwestyi ogólniejszego znaczenia zajmowała w ostatnich czasach jedno z pierwszych miejsc kwestya, która w ubiegłych wiekach nieraz już zaprzętała umysły, a która za dni naszych przybrała postać nader groźną. Tą kwestyą jest kwestya socyalna czyli społeczna.

Już przed kilku laty Ojciec św. Leon XIII. którego Bóg najwyższym Pasterzem i Stróżem chrześcijaństwa na skale Piotrowej ustanowił, wskazywał książętom i narodom potrzebę uporządkowania tej ważnej sprawy w duchu chrześcijańskim i zapobieżenia przez to groźnym społeczeństwu niebezpieczeństwom. Jakże wielką przeto musiała być radość Jego, gdy nasz Najdostojniejszy Monarcha bystrem okiem dostrzegł potrzeby czasu i odgadnął swoje zadania, a idąc za popędem szlachetnego serca na początku tego roku wezwał rządy europejskie do wspólnej narady i wspólnego działania!

Dzięki temu Cesarzowskiemu wystąpieniu pozostanie r. 1890 na zawsze pamiętnym i przyniesie, jak ufamy, obfite w przyszłości owoce. Wszyscy też szlachetni i poważni ludzie powinni odtąd uważać sobie za obowiązek z pominięciem wszelkiej różnicy zdań, przyczyniać się słowem i czynem do urzeczywistnienia tego wielkiego dzieła, od którego zależy utrzymanie pokoju świata i istnienie ludzkiej społeczności wraz z jej najdroższymi dobrami.

Ojciec św. listem do Arcybiskupa Kolońskiego, dnia 20 Kwietnia r. b. pisanym, wezwał wszystkich Biskupów państwa pruskiego, aby odpowiednio do urzędu swego przyczyniali się do rozwiązania kwestyi socyalnej. Temu życzeniu Ojca św., odpowiadając, zapoznamy Was najprzód, Kochani Bracia, z głównymi ustępami pisma Jego.

„Czcigodny Bracie, — tak się zaczyna pismo papieżkie, — wiadomo Ci dobrze że ona, wielka kwestya, którą nazywamy socyalną czyli społeczną, stała się tak ważną i rozstrzygającą, iż rządy europejskie zajmują się nią z największą troskliwością. Wiadomo Ci także, że i My od lat wielu tą sprawą się zajmujemy i usiłujemy wyjaśnić, jakie są najwewnętrzniejsze przyczyny tego złego, i jakie najskuteczniejsze przeciwko niemu lekarstwo. Stosownie też do tego wypowiedzieliśmy jasno i wyraźnie w liście do Najjaśniejszego Cesa-

rza Niemiec i Króla pruskiego, który bardzo uprzejmie pisał do Nas w tej sprawie z powodu europejskiej konferencji, niedawno w Berlinie odbytej. Nasze zabiegi, zmierzające do tego, aby przyjść w pomoc robotnikom, którzy tej pomocy potrzebują i okazać im wszelką miłość o ile to uczynić możemy. Nie mogło bowiem ująć baczności Twojej, że jakkolwiek władza świecka rozporządza wielkimi środkami celem polepszenia doli robotników, to jednakże Kościołowi św. przypada w tem zbawiennym dziele jeszcze ważniejsze zadanie. Tylko bowiem Boska siła religii przenika na wskroś serca i umysły ludzi — skłaniając i kierując ich do tego, aby dobrowolnie wstępowali na drogę dobrą i prawą. Toć przecież Kościół mocą przyrodzonego prawa jest wiernym stróżem objawionej od Boga prawdy, i od Pana Jezusa, który jest prawdą, Ojca niebieskiego, otrzymał do tego polecenie i pełnomocnictwo; toż przecież jest on spadkobiercą miłości Tego, który „będąc bogatym, stał się dla nas ubogim,“ aby w równej mierze tak bogaty jak i ubogi nosił na sobie obraz Jego i stał się uczestnikiem godności dziecięstwa Bożego, — i który ubogich tak bardzo umiłował, że im pozostawił dowody szczególnej miłości. Od niego to wyszła najświętsza nauka Ewangelii, ten najdrogocenniejszy dar, który rodzajowi ludzkiemu dostał się w udziale. W Ewangelii bowiem spisane zostały niezmiennie prawa i obowiązki wszystkich ludzi, — i ona sama, łącząc szlachetnie sprawiedliwość z miłością, może to sprawić, że mimo wszelkiej nierówności stosunków, jaka jest naturalnym wypływem istoty człowieka i rzeczy ludzkich, dla nikogo ta nierówność zbyt twardą nie będzie. Dla tego też najpewniejszą drogę obratby i wszystko do dobrego celu pokierowały ten lud, któryby się w całym życiu prywatnym i publicznym stosował do przepisów tej prawdziwej nauki. Tak tę rzecz pojmują i tak o niej myślą. Nami myślą Biskupi w obrębie cesarstwa niemieckiego, których zapal Pasterski objął się w tak wielu i tak znakomitych dziełach, częścią dokonanych, częścią rozpoczętych celem ulżenia losu cierpiącego ludu. Im obfite i skuteczniejsze siły i środki, jakich istnieją rzeczy i stosunki wymagają — powierzone zostały Kościołowi św. — tem bardziej jesteśmy zobowiązani wspólnymi siłami i w zjednoczonej pracy o wszystkim pamiętać, wszystko czynić, coby istniejące zło zmniejszyć mogło. Przedewszystkiem zaś winniśmy cierpliwie i ze skuteczną troskliwością do tego dążyć, abyśmy obyczaje polepszyć i ludy do tego przyzwyczaić mogli, iżby tak prywatne jak publiczne życie swoje coraz bardziej starały się zastosować do nauki i przykładu Pana Jezusa. Następnie zaś winniśmy dążyć do tego, aby wszędzie tam, gdzieby pomiędzy różnymi warstwami społecznymi albo stanami obywatelskimi istnieć miały w czemkolwiek bądź różnice zdań i interesów, — mimo to jednakże nigdy nie odstępowano od świętych praw sprawiedliwości i miłości; gdyby zaś wynikać z tego miały jakowe spory i wąśnie aby je ojcowską powagą i pośrednictwem Pasterzy usuwano. Nareszcie o to się starać należy, aby przykrości obecnego żywota, na jakie ubodzy, są skazani, znośniejszymi uczyniono — majątności zaś, jakie się znajdują w ręku bogatych, aby im się stawały środkami nie do zaspokojenia pożądlivosti, albo pełnienia nieprawości, lecz do wykonywania dobrych uczynków, przez które daleko kosztowniejsze skarby zdobyć sobie mogą w Królestwie niebieskiem.“

W dalszym ciągu tych słów apostołskich oddaje Ojciec św., wielką pochwałę rozlicznym stowarzyszeniom i instytucjom, które świeżo lub niedawno w Niemczech powstały, i które mają na celu dobro rzemieślników i robotników, ich moralne i materialne powzrośnięcie, mianowicie zaś moralne i religijne wychowanie, tak mężkiej jak i żeńskiej młodzieży, jako też ich wykształcenie do praktycznego zajęcia, — i wyraża nadzieję, że przez to doznają potężnego poparcia tak doczesne szczęście jak i prawdziwa religijność i dobre obyczaje.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Korespondencye „Gwiazdy.“

Niem. Piekary, w Październiku.

Szanowną Redakcyę „Gwiazdy“ proszę łaskawie o umieszczenie tych moich kilku słów. Najprzód winniśmy serdecznie podziękowanie Szanownej Redakcyi „Gwiazdy“ za oświatę nas Górników i Robotników wszelkiego gatunku. Poznaaliśmy bowiem, że „Gwiazda“ sumiennie dla nas Górników i wszelkiego rodzaju Robotników, występuje jako żołnierz do walki przeciwko nieprzyjacielowi, a nie tak jak to inni Redaktorzy, co w oczy nam pięknie świadczyli, a za plecami nas wyśmiewali. I piękne przykłady nam dali ale myśmy się na nich poznali i widzimy ich teraz jakową to piękną owocą skórę noszą, lecz to jest tylko



powierzchnią, bo wewnątrz to wilk drapieżny i jeszcze z długimi pazurami szuka kogo by pożreć, ale poznaliśmy owych to pięknych ptaków po ich pierru. — Dla tego więc chcemy pozostać wiernymi Szanownej Redakcyi „Gwiazdy“ i popierać będziemy pismo to wasze, bo ono skutkuje i wiele dobrego przynosi dla wszystkich nas pracujących w kopalniach w Hutach. — Jeszcze więc raz zawołamy z ludem Górnoślążkiem: „Niech żyje „Gwiazda“!

Z Uszanowaniem **Aleksander Ch.**

## Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!!

## Wiadomości z bliska i z daleka.

Bytom, 13-go października 1890.

×— Od czasu gdy zaczęto pocztą otwierać o 8-mej, okna do wydawania listów, gazet, marek pocztowych i t. d. są w formalnym obłączeniu. Kto mocniejszy ten pierwszy. Piszący sam był świadkiem, iż dziewczątka od 8 do 10 lat liczące, przez silnych wystawców rozmaitych firm i hoteli, brutalnie były od okna odpychane i dopiero za moją pomocą otrzymały czego żądały. W obecnych stosunkach dzieci na pocztę posyłać nie należy. Chcąc niedogodności tej zapobiedz, należałoby: 1) postawić urzędnika przy drugim jeszcze okienku do otwierania, 2) urządzić żelazną baryerę, jak przy kasach kolejowych, żeby się publiczność z dwóch stron nie cisnęła. — To jest życzeniem interesowanych mieszkańców Bytomia.

×! Uwagi nasze co do walęających się kobiet i mężczyzn, podejrzaney moralności nie pozostały bez skutku; od kilku dni bowiem widzieć można w okolicy gmachu sądowego i ku szosie Miechowickiej urzędników policyjnych; to też włóczki (smyki) pochowali się — a teraz już spokojnie przechodzić można.

† **Królewska huta.** Weszły Wtorek zapalał na kopalni Laura 17-letni robotnik Janikowski dużą lampę petrolejową za pomocą swojej lampki górniczej. Lampa eksplodowała i na Janikowskim zapaliły się rzeczy, a od nich ciało, tak, że prawa jego strona była cała prawie zwęglona. Odniesiono go do lazaretu.

§— W Niedzielę 19-go Października odbędzie się tu na sali Heilmajera wiec, na którym zebrani domagają się będą otworzenia polskiej granicy dla dowozu świń i bydła.

[...] **Bobrek.** Podczas ranżerowania wozów na Julienhucie zeskoczył z pufru robotnik Franciszek Hajduk tak nieszczęśliwie, iż prawa noga dostała się pod koła, które mu zgniotły wszystkie palce.

(„) **Morgenroth.** Odebrał tu sobie życie przez powieszenie hremser Józef Patloch. Mówią iż z obawy przed karą, jaka go czekała dostał pomieszenia zmysłów i w napadzie melancholii dopuścił się samobójstwa.

([]) **Z Bielszowic.** Weszły Wtorek pochowaliśmy naszego najukochańszego pastora śp. ks. dziekana Chrubego, o którego śmierci i zasługach Czytelnikom naszym donosiliśmy już w zaprzeszłym numerze w chwili nagłej jego śmierci. Na pogrzebie księży z okolicy było 40. Mowę polską, która do łez wzruszyła licznie zgromadzonych, powiedział Przewielebny ks. proboszcz Bonczek — a niemiecką, także z prawdziwym namaszczeniem wygłosił Przewielebny ks. proboszcz Schirmerisen. Ludu było na kilka tysięcy. Nabożeństwo żałobne uroczyste wraz z asystą celebrował Przewielebny JX. Marx, książecko-biskupi komisarz i proboszcz Miechowic. Asystę dopełnili Przewielebni księży: ks. Włocza Nadkapelan i ks. Tunkel kapelan kościoła parafialnego 6. Trójcy w Bytomiu. Między zgromadzoną publiką byli też i landrat, oraz burmistrz bytomski, tudzież inspektor szkolny, a także było też i kilku dyrektorów z kopalń królewskich, a między niemi i p. Pieler, dyrektor jednej z prywatnych kopalni. W ogóle byli tam wielcy i mali, bo śp. ksiądz diekan potrafił zyskać serca wszystkich, więc też iży które widoczne były na jego pogrzebie, były żłami prawdziwego żalu i ze wszystkich też piersi wychodziło serdeczne westchnienie, aby go Pan przyjął do swojej chwały i dał mu niebo.

?? **Zabrze.** We Środę pomiędzy 3-cią a 6-tą godziną nad wieczorem schwycono kilka razy już karanego robotnika Józefa Czogałę właśnie w chwili, gdy odrywał zamek od góry w domu p. Kuhn. Miał on ze sobą pomocnika, ale temu udało się umknąć.

× **Gliwice.** Weszły poniedziałek usłyszeli stróż rewirowi i szlachturowi głos wołającego o pomoc tonącego człowieka. Udał się więc tam z kąd głos dochodził, a miałowicie nad brzeg Kłodnicy, naprzeciw szlachtuza, ale nikogo dojrzeć nie mogli, tylko kapelusze i laskę znaleźli. Nie wiadomo, czy zaszło tam samobójstwo, czy też człowiek ów

wpadł przypadkowo? — gdyż do Wtorku rana utopionego nie znaleziono.

—) **Szobieszowice.** W zeszłą Środę o godzinie 5-tej po południu znaleziono w Kłodnicy w pobliżu rzeźalni zwłoki 24-letniego młodzieńca, nazwiskiem Śliwa z Szobieszowic. W Niedzielę tańczył on w lokalu Hasego z pewną dziewczyną, w Gliwicach przy Kłasztornej ulicy mieszkającą i odprowadził ją do domu — z kąd więcej nie wrócił. — Smutek rodziców jest wielki, gdyż był on jedynakiem i przed niedawnym czasem objął na siebie gospodarstwo. (Będzie to pewnie ten sam, o czem powyżej donosimy, którego stróż o ratunek wołającego słyszeli, a znaleźć w ciemności nie mogli. P. R.)

\* \* **Mysłowice.** W Środę po południu wybuchł tu ogień w magazynie przedzalni nici lnianych Schneidera. Ugaszono go dopiero w czwartek o godzinie 11-tej przed południem. Cały magazyn wraz z wielkimi zapasami lnu spalił się do szcztu.

§§ **Brzeg.** W tych dniach stawała tu przed sądem żona szewca S. która była powodem śmierci własnego dziecka skutkiem niedbalstwa. Poszła ona na pole i dzieci zamknęła w izbie. W piecu był ogień, i węgiel wypadł na leżącą przed piecem suchą choinę która się zapaliła. — Sąsiedzi spostrzegli dym i swąd, wylamali drzwi i weszli do mieszkania z kąd zamknięte dzieci wynieśli. Starsze dziewczątka przyprowadzono jeszcze do życia — młodsze zaś półtrzecia roku mające udułilo się od dymu.

!| **Kłodzko.** Czeladnik rzeźnicki Kügler kupił sobie flintkę (teszyn) i nabił takową — nagle zawołanym został, iż ma jechać na wieś; — schował strzelbę w kąt, ale dostrzegł ją uczeń rzeźnicki i nie wiedząc że nabiła, zarżem strzelił do swego kolegi i zranił go poniżej oka. Gdyby strzał był padł jeden centymeter wyżej, byłby go zabił.

+ **Wrocław.** Nasz ksiądz Biskup dr. Kopp ofiarował dla pogorzalców miasta Jabłonkowa na Ślązku austriackim 500 guldenów (1000 marek.)

□? **Brzenskowice.** Górnik Kurdziej postrzegł, iż mu z pola znikają kartofle — postanowił przeto zacząć się nazł dzieji. W noc z 8-go na 9-ty października zaczął się w pobliżu pola i spotrzył dwie kobiety, które z pospiechem kartofle wyrwały, a gdy go spostrzegły, poczęły uciekać. Jedną z nich dogonił i poznał, iż jest to żona malarza Goja ale i ta mu w drodze zniknęła. Donosił o tem zandarmowi, który przy rewizji znalazł całe kupy skradzionej kapusty i kartofli.

× **Lancut.** W pewnej wsi w pobliżu tego miasta, familia malarza Siegmunda się przeprowadzała. — Pomiędzy innymi przedmiotami był tam i nabity rewolwer, który żona malarza starannie do kosza włożyła — a że musiała wyjść, powiedziała służącej, aby ani sama do kosza nie zaglądała — ani bawiących się w izbie dzieci doń nie dopuszczała. Dziewczyna atoli z ciekawości wydobyla rewolwer i zaczęła go próbować. Naraz rewolwer puścił i kula trafiła w głowę 6-letnią córeczkę rymarza Augusta Schara, tak nieszczęśliwie, iż dziecko natychmiast zabite zostało.

□ **Jägerndorf.** Weszły wtorek otrul się pół czwarta roku liczący chłopczyk, syn robotnika Wintera. Urwał on podobną do kasztana baśkę z nasieniembłokotu (pindryndy), po niemiecku Stechapfel, roztlukł ją kamieniem i ziarnka, które są wielką trucizną zjadł. W skutek czego śmierć nastąpiła.

[§] **Dortmund,** 8-go paźdz. Przywódca angielskich górników, Pikard i Burd wysłał cyrkularz do Zarządów związków górniczych niemieckich, francuskich i belgijskich, w którym donoszą, iż w dniu 31-m marca 1891 r. odbędzie się w Paryżu „Kongres górniczy“. Chcą oni założyć związek między — narodowy internacjonalny.

**Ameryki.** Jackson, Mich., 17 września, P. Akerman, który odsiadywał tu 2 letnie więzienie i jeszcze 10 dni miał do odsiedzenia, został wczoraj przy robocie uderzony drzewem, które maszyna odrzuciła i na miejscu zabił.

— W Providence, Mass., uderzył piorun w dom Union Warf Co, i zabił S, Stanley'a na miejscu i kilku innych poparzył.

## Odezwa

do braci Górników i Hutników.

Kochani Bracia!

Wiadomo Wam, żeście mnie obrali na jeneralnem Zgromadzeniu przewodniczącym Związku wzajemnej pomocy. Ja jednakże żądaniem Waszym, pomimo najlepszej chęci mojej, tymczasowo zadość uczynić nie mogę, a to z przyczyn następujących:

1) Wiecie bracia, że zarząd składa się z 5-ciu członków, któremi są: p. Norbert Działach z Łagiewnik; p. Paul z Karpu, p. Kopeczyński z Piekar, ja i nowoobрани

p. Krupski. Po obraniu mnie na przewodniczącego, ze względu na to, że dużo członków życzyło sobie, aby i „Gwiazda“ była organem naszego Związku. Ponieważ przekonałem się, iż „Gwiazda“ ta od czasu jej założenia zawsze wiernie i śmiało broniła robotników, i że czynione jej zarzuty w „Katoliku“ i w „Pracy“ były i są niesłuszne, postanowiłem zrobić ją organem Związku, co naturalnie nie podobało się „Katolikowi“ i kilku członkom Zarządu, „Katolikowi“ oddanym. Otóż ci, aby temu zapobiedz, żeby „Gwiazda“ czynności Związku otwarcie nie gosiła, postanowili wszelkimi siłami obór Wasz, mnie na przewodniczącego unieważnić. W tym celu głoszono najpierw, że Zgromadzenie jeneralne było nie ważne, bo wszyscy członkowie byli pijani, — gdy jednakże przekonali się, że celu swego w ten sposób dopiąć nie mogą — urządzili pomiędzy sobą, że tylko te czynności Związku są ważne, które Zarząd większością głosów postanowi.

Ja więc jako przewodniczący Związku mam tylko jeden głos, a drugi ze mną się zgadzający nowo-obrany na ostatniem jeneralnem Zgromadzeniu, p. Krupski, a więc dwa głosy, z kąd wynika, że większość jest po stronie tamtej, przeciwniej — oni też przeszkadzają mi na każdym kroku mojego działania i robią wszystko, żeby członkowie nie dowiedzieli się o ich gospodarce w naszym majątku.

1) Bracia! przeciwnicy moi sprawili, abym ja jako przewodniczący w kancelaryi nie miał żadnego znaczenia, tak że ani Sekretarz płatny po 150 marek miesięcznie, ani chłopiec płatny także dodany mu do pomocy służyć mnie nie chcą i powiedzieli mi, że ja niemam nic niemi do rozporządzania. Pytam się Was więc kochani kamraci powiedźcie wy, na co żeście mnie wybrali za przewodniczącego, kiedy ja niemam mieć żadnego znaczenia ani powagi? i nie mogę rozrządzać, aby było na Wasze dobro? Sekretarzowi np. chciałem dać 100 marek miesięcznie, gdyż według mnie byłoby to aż nadto wystarczającą za jego pracę pensją; dalej chciałem rozporządzić, aby było zwołane powtórne Zgromadzenie, aby zmienić statuta na lepsze i aby wszystko, co tylko można uczynić dla członków było na ich dobro. Tymczasem przeciwnicy moi z p. Napieralskim redaktorem „Katolika“ na czele, nietylko, że nie chcieli zezwolić na to Zgromadzenie, ale jeszcze sam p. Napieralski poszedł do Strzelnicy wrzecz sekretarzem i odmówił salę przezemnie na Zgromadzenie najętą i zapowiedział oberżyscie, że tylko wtenczas ma salę dać na Zgromadzenie, kiedy on — redaktor „Katolika“ — takową zamówi. Otóż pytam Was kochani Bracia, jakim prawem p. redaktor Napieralski mieszać się może w te sprawy, kiedy do Zarządu wcale nie należy i kiedyście nie jego, jak on chciał, ale mnie obrali za przewodniczącego, a ja wcale p. redaktora Napieralskiego o to nie prosiłem, żeby mnie zastępował? Widocznem jest, że przeciwnicy moi obawiają się, aby członkowie niedowiedzieli się, jak stary Zarząd na szkodę naszą działał.

Pod temi warunkami i z takimi przeciwnikami jako przewodniczący nie chcę pozostać na dalej i radzić z niemi, dla tego kochani Kamraci chciałem złożyć mój urząd jako przewodniczący w ręce Wasze, Wyście mi go powierzyli, Wam też chciałem oddać na nowem Zgromadzeniu moją władzę, abyście ją napowrót odebrali, albo obrali nowych członków do Zarządu, takich, z któremi bym mógł zgodzić i w jednoci Wam radzić, bo na cóż kochani Bracia złożyliście nasz ciężko zapracowany grosz, czyli na to, aby Zarząd z redakcyą „Katolika“ używali go na swoje cele, lub czyli many wspomagać naszych braci, jeżeli którego z nas jakie nieszczęście spotka? bo na co jest Związek wzajemnej pomocy. — Chciałem Wam wszystkim jasno i zrozumiale wypowiedzieć na tem Zgromadzeniu abyście wiedzieli o co chodzi i w jakie to ręce złożyliście Wasze pieniądze.

Wy bracia dobrze wiecie, ilem ja się starał o założenie tego Związku, a dzisiaj redakcyą „Katolika“ głosząc, że to ona założyła Związek ciśnie się gwałtem między nas. My jej nie potrzebujemy i bez jej rady się obejdzemy, zresztą oni tylko swoje dobro mają na celu, a nie dobro robotników.

Więcej jeszcze Bracia powiem Wam, wczoraj, w dniu 12-tym Października, w którym to dniu ja chciałem zwołać ogólne Zgromadzenie w Strzelnicy, jak Wam wiadomo a oni mi zepsuli — pokazało się teraz dla czego — bo oto przeciwnicy moi, trzech w Zarządzie: p. Działach z Łagiewnik, p. Paul z Karfu i p. Kopeczyński z Piekar, niezawodnie za radą redakcyi „Katolika“ zwołali na tajną naradę wszystkich zastępców Związku do lokalów Ekspedycyi tejsze redakcyi i to nietylko bez mojego zezwolenia, ale i w tajemnicy przed członkiem Zarządu p.

Krupskim. Zawezwanie to rozestali na drukowanych kartkach pocztą, z zapewnieniem, że koszta podróży powrócone im zostaną. Osądzcież więc bracia, czyż potrzebne to były znów koszta? czyż nie lepiej było pieniądze te obrócić na wsparcie potrzebujących członków? Chyba że redakcyą „Katolika“ koszta te sama chce ponieść. Ja bowiem jako przewodniczący Związku i pan Krupski jako członek Zarządu nie zgadzamy się aby kasa związkowa koszta takie ponieść miała i zaden z Was pewno Bracia nie zgodzi się na to?

Na szczęście nasze i wasze Kochani Bracia, a na zgorzenie naszych przeciwników, dowiedzieliśmy się o tem tajnem Zgromadzeniu i weszliśmy wraz z p. Krupskim pomiędzy nich. Siedzieli tam około 40-ta. Przyzwał p. Napieralski, główny redaktor „Katolika“. — Zdziwieni przybyciem naszym, już nie przeciwko mnie, tylko przeciwko „Gwiazdzie“ wystąpili, i chcieli, abym i ja się „Gwiazdy“ rzekł, czegom naturalnie, ani ja, ani p. Krupski nie uczyniłem, gdyż naszym przekonaniem jest, że „Gwiazda“ jedynie tylko dobro robotników ma na celu. Otóż rzecz tę całą, Kochani Bracia, podaję do Waszej wiadomości — i żądam Waszego słowa pod tym względem, czy jesteście za mną — lub przeciwko mnie?

P. S. W przeszłym numerze „Pracy“ zaczepiony także zostałem przez p. Koraszewskiego byłego redaktora „Katolika“ — któremu na to dopiero później odpowiem, gdyż sprawa Związku pierwsza dla mnie niż obrona na osobiste zaczepki.

**J. Sydorczyk,**

przewodniczący Związku wzajemnej Pomocy.

(Przyp. Redakcyi). Do powyższego artykułu my z naszej strony nic dodać nie potrzebujemy — chyba tylko, że Szanowna Redakcyą „Katolika“ nie będzie śmiała odtąd drugi raz powiedzieć, że beczelnem kłamstwem jest, jakoby ona „Gwiazdę“ zabić chciała. — Bo chociaż zamachy swoje przeciwko nam wykonywa po mistrzowsku — po Napoleońku, to niech nie zapomina, że człowiek sądzi, a Bóg rządzi“. Napoleon I. też sądził, że już panem jest całego świata, a tymczasem... cóż się w końcu stało z tym mocarzem?

Lis, pies i wilk, trzy przemądre głowy:  
Zawarły ze swym sąsiadem kontrakt tej osnowy:  
Ze odtąd, na rzecz spółki trudniąc się obławą,  
Každy wspólnik do zysków jednakie ma prawo.  
Wkrótce potem, w sieć wilka, sarna się złowila,  
Wierny umowie, po swych towarzyszcy  
Wilki natychmiast posyła.  
Przybył i jegomość Lew, wśród ogólnej ciszy  
Policzył na pazurach i rzekł: „Jest nas czworo  
I wszyscy równą część biorą:  
A więc się dzielimy. Rozświetlował sarnę  
I rzecze znowu:—pierwszą część ja zagarnę  
Jako Lew i wasz prezes; a z równą zasługą  
Prawem najmocniejszego zabieram i drugą.  
Część trzecią mi zapewnia meztwo znane w  
[świecie;  
A czwartą, jeżeli chcecie  
Bierzcie, lecz przestrzedz was muszę  
Że kto jej dotknie tego, ja — uduszę.

**W tej chwili doszły nas wiadomości, że są ludzie, którzy „Gwiazdę“ naszej dzwonią na pogrzeb — otóż donosimy tym wszystkim, że praca ich próżna; „Gwiazda“ bowiem żyje i zdrowa zupełnie. I kto wie czy nie przeżyje tych co jej śmierci życzą i pragną.**

**Ja niżej podpisany oświadczam, że nie jestem i nigdy nie byłem agentem „Katolika“ ani też jego zwolennikiem — a tylko chcę być, i jestem wiernym agentem „Gwiazdy“, jako pisma prawdziwie katolickiego.**  
**Jan Passoń**  
z Eintrachtsnuty.

## Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 9. października 1890.  
Za 11 centnary.

	od Marek do Marek.
Pszonica	20,00 — 17,90
Zyto	18,00 — 15,50
Jęczmień	17,00 — 13,50
Owies	13,20 — 12,20
Groch	18,00 — 14,50
Kartofle za cetnar	od 1,50—2,00 marek.
Masło za funt	1,00 — 1,20

## Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,57 Mrk.  
Floreny wagi austriackiej 1,81 Mrk.  
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 0,80.



